

Temat: Wysiedlenia, deportacje, łagry, wypędzenia (przyczyny, sposoby, warunki organizowania, transporty, życie zesłańców, wyjazdy na tzw. „Ziemie Odzyskane”).

Na wstępie mojej krótkiej refleksji o losach Polaków zamieszkujących tzw. Kresy II Rzeczypospolitej, a następnie, po gehennie wojennej przesiedlonych na ziemię odzyskane pozwalam sobie przytoczyć w całości treść zaświadczenia, wydanego w dniu 10 marca 1945r. przez proboszcza Parafii w Landeralowie, ks. Kazimierza Kułaka, jako faktu pochodzenia z tamtych stron. Cytuję: „Na podstawie spisu parafialnego stwierdza się niniejszym, że Feliks Palewicz, syn Bronisława i Weroniki z Borodziejów, urodzony 17 marca 1934r, we wsi Sołowice jest katolikiem, ochrzczony dnia 2 kwietnia 1934r. w kościele parafialnym w Landwarowie” – koniec cytatu. Według informacji rodziców, wpisanie o miejscu urodzenia wsi Sołowice jest niedopatrzaniem z ich strony, bowiem jako pierworodne dziecko, w obawie przed komplikacjami porodowymi i za namową moich dziadków, a szczególnie babć, na dwa dni przed terminem porodu, mój ojciec zawiózł mamę do szpitala w Trokach, gdzie się urodziłem bez żadnych komplikacji i zdrowy.

Należy wspomnieć, że teren zamieszkania moich rodziców jak i bliższa lub dalsza okolica, przepiękne tereny, silnie zalesione drzewami liściastymi (przeważały dęby), pełne grzybów, a w najbliższej odległości przepływająca leniwie rzeka z licznymi zakolami, pełna różnego rodzaju ryb, nieopodal szosa prowadząca z Wilna do Kowna. Wieś Sołowice położona jest w odległości 14 km od Wilna, 5 km od Landwarowa i 12 km od Trok (kierunek zachodni). Rodzice, posiadając parcele rolną postanowili wybudować dom z niezbędnymi zabudowaniami gospodarczymi, w którym zamieszkali w 1937r. Ojciec oprócz pracy na roli, zatrudniony był w fabryce papieru w Grzegorzewie. Przed wyjazdem do Polski pracował na stanowisku maszynisty maszyny kartonowej, a mama cały czas zajmowała się domem i pracą w ogrodzie.

Fabryka papieru leżała nad rzeką Wilia, która służyła do zrzutu wody poprodukcyjnej, a wodę produkcyjną czerpano z rzeki przepływającej przez wieś Sołanice, gdzie na wysokiej skarpie stał nowy, wielolokalowy drewniany dom, kryty gontem. Krótko trwała radość rodziców, bowiem wojna a szczególnie przemieszczający się front walki, spowodował w wyniku ostrzelania krzyżowego wojsk radzieckich i wycofujących się wojsk niemieckich w latach 1944r. pożar i spalenie się wszystkich zabudowań. W czasie tego ostrzału i pożaru, trwającego ok. 5 godz., cała nasza rodzina oraz okoliczni mieszkańcy przebywali w schronie wybudowanym znacznie wcześniej u podnóża wzniesienia nad rozległym zalewem rzeczny.

Był to najtrudniejszy okres w życiu mojej rodziny, kiedy powstała pustka i jedynie „gołe ręce”. Po zakończeniu wojny większość mieszkańców wioski zadeklarowała chęć wyjazdu do Polski z możliwością wyboru miejsc stałego zamieszkania. Moi rodzice oraz najbliżsi z rodziny wybrali miasto Łowicz, które później okazało się fikcją. W zależności od terminu dokonania rejestracji wyjazdowej, kolejne transporty opuszczały stacje kolejowe, w tym nasz transport ze stacji Landwarów w dniu 27 stycznia 1946r. Silne mrozy w tym okresie utrudniały transport i załadunek mienia do wagonów towarowych, a następnie oczekiwanie na wyjazd ze stacji. Tak więc zimno wymusiło do umieszczenia w wagonach dużej ilości słomy oraz drewna do spalania w piecykach metalowych. Dojazd do granicy trwał wiele godzin, a na granicy w Grodnie po przekroczeniu mostu nad rzeką Niemen konieczny był przeładunek z wagonów szerokotorowych do wagonów normalnotorowych.

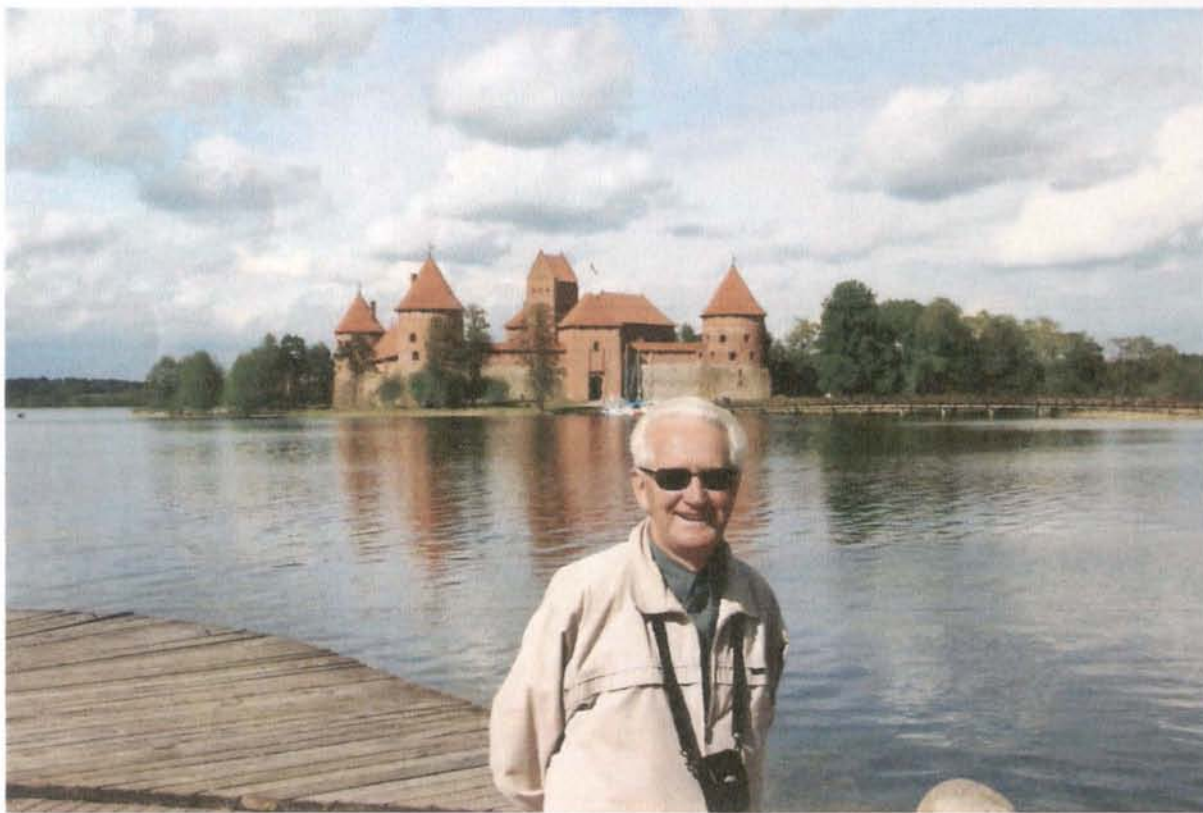
Dodatkową trudnością była ochrona mojej mamy, która będąc w ciąży za około miesiąca oczekiwała rozwiązania. Stało się to w dniu 5 marca 1946r. gdzie na świat przyszła pierwsza dziewczynka po czterech synach (przedostatni syn urodzony w 1940 roku zmarł nagle jako 10 miesięczne dziecko). Urodziny siostry miały miejsce w szpitalu w Górowie Sławeckim, które miało być miejscem docelowym, a nie Łowicz. Trafiliśmy do dzielnicy domków robotniczych, dwurodzinnych gdzie prawie całe osiedle poza

splądrowaniem wcześniej przez szabrowników było w dobrym stanie, oprócz zatrutej wody w studniach. Centrum miasta, oprócz ratusza, zniszczone było działaniami wojennymi tak jak wiele pozostałych zabudowań w okolicach. Perspektyw żadnych na zatrudnienie, a tym bardziej z wykształceniem ojca, oprócz rolnictwa. Nie mogąc odnaleźć się w tych warunkach i nadal poszukując nowego, stałego miejsca pobytu – zamieszkania, rodzice otrzymali informację, że w okolicach Jeleniej Góry jest wiele fabryk papieru oraz, że przebywa tam młodszy brat ojca, który będąc w niewoli niemieckiej jako żołnierz – jeniec, pracuje w jednej z nich. Brat odnalazł się w Janowicach Wielkich, ale bardziej odpowiadały mu Pietrowice (obecne Piechowice). W Pietrowicach miał zapewnioną pracę w Fabryce Papieru „Papiernia” oraz dom dla rodziny. Rodzice podjęli decyzję o wyjeździe i tak w miesiącu lipcu 1946r. byliśmy już na trasie kolejowej, trwającej przez 2 tygodnie. Większość tego czasu to oczekiwanie na bocznicach.

Dom, który wcześniej był wyznaczony do zamieszkania okazał się być zajęty przez innych lokatorów. Przydzielono nam dom przy obecnej ulicy Tysiąclecia nr 19. W domu tym zastaliśmy starsze niemieckie małżeństwo, które oczekiwało na wyjazd do Niemiec, pozostawiając cały swój dobytek. Rodzice zaprzyjaźnili się z tymi „staruszkami” a mama wspomagała czym tylko mogła: pożywieniem oraz dobrym słowem. „Staruszkowie” po ok. 2 miesiącach powrócili do swoich rodzin w Niemczech.

Tak więc od miesiąca lipca 1946r. jestem stałym mieszkańcem Piechowic i lubię to miejsce, choć często wracam do wspomnień z dzieciństwa na Wileńszczyźnie. Tutaj poznałem wiele koleżanek i kolegów tak w harcerstwie i PTTK -sekcji żeglarskiej. Pod jej szyldem przez okres ok. 10 lat żeglowałem po jeziorach mazurskich. Tu założyłem rodzinę, otrzymałem mieszkanie pracując w Karkonoskich Zakładach Maszyn Elektrycznych „Karelma” w Piechowicach. W tymże zakładzie pracowałem od października 1957r. do grudnia 1989r.

Mam wspaniałą córkę i syna oraz kochające wnuki. Obecnie mieszkają za granicą, ale utrzymujemy bardzo serdeczne i częste kontakty.



Na tle zamku Trokach _____



Kościół parafialny Landwarowie – tu byłem ochrzczony (patrz zaświadczenie z 10 marca 1945r.)

Łańcut

Na podstawie spisu parafialnego stwierdza się niniejszem,
że Feliks Palewicz syn Bronisława i Weroniki z Boro-
wicków urodzony 17 marca 1934 r. we wsi Łańcut jest
katolikiem, ochrzczony dnia 2 kwietnia 1934 r. w koście-
le parafialnym w Łańcut.

Łańcut dnia 10 marca 1945 r.

Fr. G.



[Signature]

Proboszcz



Piechowice 1950r.



Rok 1951. Harcerstwo – droga do Sobieszowa



Rok 1953. Przed wejściem do szkoły – Technikum Elektryczne w Jeleniej Górze



Rok 1957. Służba wojskowa –Krosno Odrzańskie